

Pielgrzymka Macerata – Loreto

6 czerwca 2015 r.

„Wystarczy ci mojej łaski”

Najdrożsi, Chrystus jest obecnością tak obecną, że przepelnia radością, pozwalając żyć w każdej sytuacji. Dają nam o tym codziennie świadectwo nasi prześladowani bracia, w których widzimy spełnianie się słów skierowanych przez Jezusa do świętego Pawła: „«Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali». (...) Dlatego mam upodobanie w moich słabościach, w obelgach, w niedostatkach, w prześladowaniach, w uciskach z powodu Chrystusa. Albowiem ilekroć nie domagam, tylekroć jestem mocny” (2 Kor 12, 9–10). Jesteśmy mali, świadomi naszych ograniczeń, codziennych zdrad i kruchości wszystkich naszych usiłowań; ale najbardziej pewni jesteśmy tego, że Ojciec wybrał nas takimi, jacy jesteśmy, by jeszcze bardziej uwidocznilo się, że siła jest tylko Jego.

W swojej niezmierzonej miłości do naszego życia ksiądz Giussani przypomina nam, że „bez zmartwychwstania Chrystusa jest tylko jedna alternatywa: nicość”, ale także że „my nigdy o tym nie myślimy. Dlatego przeżywamy kolejne dni z tą nikczemnością, z tą ograniczonością, z tym otępieniem, z tą nierozumną instynktownością, z tym budzącym odrazę roztargnieniem, w którym «ja» się rozprasza”. To nie nagana, gdyż ksiądz Giussani zawsze proponuje nam pomoc: „Nie bądźmy zdumieni, kiedy przyłapiemy się na kilkuminutowym roztargnieniu, skupmy się ponownie, gdy tylko je zauważymy”.

Nic nie jest wyłączone ze zwycięstwa, które wniosło do historii Zmartwychwstanie Chrystusa: dlatego żadne ograniczenie, żaden lęk ani niepewność, żadna podłość nie są na tyle mocne, by usunąć z naszego spojrzenia tę Obecność. Niech chociaż przez jedną noc, w czasie drogi do domu Maryi, dominuje w każdym skierowane do Chrystusa błaganie o to, by to On był centrum naszego życia, by to On wspierał każdy krok, pozwalając nam doświadczyć wyzwolenia, niezależnie od obciążającego nas.

Jeśli każdy pozostanie prostego serca, wówczas droga pomoże „nie spetryfikować” wiary prowadzącej was do Loreto. Każdy krok jest w istocie jak powtórzone pytanie, przede wszystkim kiedy daje się odczuć trud: dlaczego warto iść dalej? Jest to pytanie zadawane przez każde włókno naszego istnienia za każdym razem, gdy się budzimy: dlaczego warto dalej żyć?

Życzę wam, byście wędrowali, mając w swoich oczach i w sercu objęcie miłosierdzia Chrystusa, docierające do nas za pośrednictwem papieża Franciszka, który stale stawia nas na nowo na drodze ku przeznaczeniu, „a kiedy dochodzimy, On już na nas czekał”. Dlatego podążamy za nim, ażeby to, co wydarzyło nam się podczas spotkania z Jezusem, stawało się wciąż coraz bardziej nasze.

We wdzięczności za żywego i obecnego Pana rozkwita darmość, dlatego każdy oddałby życie za brata w człowieczeństwie, który wędruje obok niego. Ten, kto daje się oczarować Chrystusowi i pozwala Mu się pochwyć, staje się częścią ludu zrodzonego ze Zmartwychwstania, świadkiem zdumiewającego sposobu przeżywania zwykłych spraw. Staje się „ramionami, rękoma, stopami, umysłem i sercem «wychodzącego» Kościoła” (papież Franciszek).

Wielu poszukuje znaczenia, by żyć, i znajdują je tylko wtedy, gdy spotkają osoby pozyskane przez Chrystusa, które dzięki temu żyją lepiej, są szczęśliwe i stawiają czoła ponaglającym życiowym potrzebom bez ulegania trudności. Spotykając nas w szkole czy w pracy, na wakacjach albo w szpitalnej sali, osoby mogą rozpoznać, że „Kościół jest właśnie poruszającym miejscem człowieczeństwa” (ksiądz Giussani), aż do odczucia pragnienia, by żyć w ten sposób.
Dobrej drogi, przyjaciele!

ks. Julián Carrón